

Legenda związana z miejscowością

Niezwykła żona

(Jolanta Nitkowska - Węglarz)

Jest taka wieś na Pomorzu, gdzie przychodzą na świat kobiety niezwykle. Badający stare obyczaje etnografowie napisali wprawdzie, że Płaszewo jest jednym z wielu miejsc na Pomorzu, gdzie rodzą się czarownice, ale to w żadnym wypadku nie może być prawda. W tej wsi zawsze kobiet było mniej, niż mężczyzn i dlatego złośliwi sąsiedzi rozsiewali paskudne plotki. Po prostu bali się mądrych kobiet z Płaszewa, które nigdy nie traciły głowy i radziły sobie w najbardziej kłopotliwych sytuacjach. Ale ta przepiękna, niezwykle malownicza wieś ma także swoją tajemnicę. Każdego roku na śródleśnej polanie na południe od wsi, w czasie nocy świętojańskiej, wyłania się spod ziemi zaczarowana studnia. Jeżeli w wigilię dnia świętego Jana, o północy pochyli się nad nią człowiek potrzebujący pomocy, podziemne siły wyrzucą z czeluści przedmiot rozwiązujący wszystkie kłopoty. Ale żeby zaczarowany przedmiot dostać, trzeba najpierw pościć przez miesiąc i każdego dnia odmawiać modlitwy do wszystkich świętych, nie pomijając żadnego z nich. Przeoczenie nawet najmniejszego świętego powoduje fiasko całego przedsięwzięcia. Zaczarowana studnia była w płaszewskim lesie od zamierzchłych czasów, ale niewielu ludziom starczało odwagi, siły woli, wytrwałości i dyscypliny, by przygotować się na spotkanie z podziemnymi siłami. Ja znam dziewczynę niezwykłą, której zaczarowana studnia dała łaskę. Opowiem wam o niej.... Zanim jednak poznacie piękną Katrinę, założcie stary beret babci, bo będziemy szybko mknąć w przeszłość! Jesteście gotowi? Włączamy stare radio, które bez trudu potrafi cofać czas. Ma ono takie malutkie, magiczne, zielone światełko. To właśnie ono nas przeniesie w przeszłość. A więc pędźmy! Sto lat w przeszłość? Nie, nie.... to za blisko! Dwieście lat w przeszłość? Nie, nie wtedy już były na świecie wnuki Katriny. A zatem , zatrzymajmy czas na roku 1710! Płaszewo jest wtedy maleńką wioską, stanowiącą lenno rycerza He-ninga. Ale nie szukajcie tego rycerza w herbarzu pomorskiej szlachty, bo go tam nie ma! Jeden z kronikarzy napisał kiedyś, że to zmyślony rycerz i tak już zostało na wieki, choć pan na płaszewskich włościach był z krwi i kości mężczyzną. Rycerz Hening miał dwór w środku wsi. Dwór bogaty, piękny, cały z jesionowego drzewa. Wokół niego rozkładał się jak wachlarz wielki sad i kolorowy ogród. Jak okiem sięgnąć rozciągały się pola i łąki rycerza, a tuż za nimi trzymały się piaszczystej drogi chłopskie domy. Bogaty i znamienity był rycerz Hening.

Na południowym krańcu wsi mieszkała wdowa, której mąż zginął w lesie pod pniem ściętego drzewa. Wdowa była tak biedna, że musiała pracować jako wyrobnica u innych gospodarzy, by nakarmić syna. Chłopiec od najmłodszych lat pracował razem z matką. Nigdy się nie skarżył, choć z żalem patrzył na zabawy innych dzieci. Wiedział, że tak być musi. Bogate dzieci się bawią, biedne pracują.

Kiedy zmęczona matka wieczorami gotowała skromną wieczerzę, chłopiec często widział jej łzy wpadające do garnka .

- Nie płacz matuś, kiedy dorosnę kupię ci piękne korale! Siądziesz sobie na ławeczce przed domem i będziesz się grzała na słończku, a ja na ciebie zapracuję.. - mawiał z wielkim żarem Oskar, obejmując spracowane dłonie matki.

- Tak, tak .. synku, będę sobie siedziała na słoneczku, a ty podarujesz mi czerwone korale... - wzdychała wdowa przez łzy. - Tak kiedyś na pewno się stanie, bo dobre z ciebie dziecko! Pan Bóg widzi naszą niedolę i kiedyś się nad tobą ulituje.

Oskar nie pozwalał matce płakać. Kiedy tylko jej łzy zaczynały płynąć po wymizerowanej twarzy on wymyślał zabawne historyjki, by zafrasowaną kobietę rozśmieszyć. Tak mijało lato za latem, zima za zimą. Na południowym krańcu wsi rozsiadła się Bieda i nie zamierzała się ruszyć z miejsca.

Na północnym krańcu wsi mieszkał wdowiec, któremu żona urodziła córkę i zmarła następnego dnia. Mała Katrina wychowywała się bez matki, ale bogaty ojciec niczego jej nie skąpił. Dziewczynka była trzpiotem, którego wszędzie pełno. Wdrapywała się na drzewa, wybierając ptakom jajka z gniazd. Z najciemniejszych zakątków lasu znosiła zaskrońce, małe zajaczki i piękne kwiaty. Katrina rosła wolna, jak polny mak. Tak mijało lato za latem, zima za zimą. Na północnym krańcu wsi rozsiadła się Beztroska i grzała się przy ogniu bogatego wdowca.

Nadeszło upalne lato. Zboże zaczęło się wysypywać z dojrzałych kłosów. Kto żyw pomagał przy żniwach. Oskar i jego matka całymi dniami pracowali ciężko na cudzych polach. Zmieniali się gospodarze, tylko praca się nie zmieniała. Któregoś dnia Oskar znalazł się na polu ojca Katriny. Wszyscy żniwiarze zalewali się potem, by w upale jak najwięcej ziarna wyrwać ziemi. Schyleni ludzie nawet nie zauważyli rozbrykanej Katriny, która przybiegła na pole i rozrzuciła zebrane snopki. Wieczorem przyszedł wdowiec, by się ze żniwiarzami rozliczyć i zobaczył poprzewracane snopki.

- Nie dostaniecie zapłaty, jak nie wskażecie mi winnego! - zagroził.

Ludzie stali w milczeniu, z pochylonymi głowami. Nie znali winnego, bo go nie widzieli. Wolno ruszyli drogą przed siebie, wiedząc, że dziś położą się spać głodni. Matka Oskara nie potrafiła powstrzymać łez. Kiedy przechodziła obok domu wdowca i zobaczyła go w drzwiach cicho powiedziała przez łzy:

- Bardzo nas skrzywdziłeś, niech ci Bóg wybaczy!
Syn objął matkę ramieniem i powiedział:

- Chodźmy do domu, matuś! Bogaty i tak biednego nie zrozumie...

Coś usiłował wdowiec wytłumaczyć, ale matka i syn już go nie słyszeli. Ich figurki malały na polnej drodze, aż zupełnie znikły. Wdowiec wszedł do kuchni i zobaczył za stołem zapłakaną Katrinę:

- To ja rozrzuciłam snopki, ojcze! Chciałam się pośmiać.... Ale ta zapłakana kobieta spowodowała, że się tego bardzo wstydzę. Ona jest teraz głodna przeze mnie buuuuu.... ona powiedziała... skrzywdziłeś nas ,niech ci Bóg wybaczy.... Ona nie pomstowała na winowajcę, poszła zapłakana do domu To wszystko moja wina, ojcze! Jestem zła i samolubna!

Wdowiec podszedł do córki i pogłaskał ją po głowie:

- Źle zrobiłaś dziecino, ale to wszystko przez brak wychowania i przez to, że matka cię dobrego od złego nie nauczyła odróżniać, a ja o tym nie pomyślałem. To moja wina, że bez

matki jak dzikus się chowasz. Trzeba iść teraz zniwiarzy przeprosić i garnki im napełnić! Trzeba zaprzęgać wóz i jechać.

Nie minęły dwa pacierze, gdy Katrina ruszyła z domu wozem wyładowanym workami z ziemniakami, kaszą i mąką. Odwiedzała kolejno zniwiarzy i prosiła o wybaczenie. Po raz pierwszy zobaczyła biedę wiejskich wyrobników i głodne dzieci. Ten widok podziałał na piękną pannę jak uderzenie obuchem. Zaczęła się wstydzić dotychczasowego postępowania i postanowiła się gruntownie zmienić. Wędrowała cały wieczór od chaty do chaty, przekazując hojne dary. Wreszcie dotarła także do chaty wdowy na południowym krańcu wsi. Jakież było zdziwienie Oskara, gdy przed drzwiami ich chałupinki zajechał wóz, a próg przekroczyła zapłakana piękna panna. Podeszła do matki Oskara i błagała o przebaczenie. Tak była piękna i wzruszająca, że chłopakowi serce podskoczyło do gardła.

- Wybaczcie mi, że psotą pozbawiłam was zapłaty za pracę - płakała Katrina.- Nigdy już nie będę nikomu dokuczać, tylko mi wybaczcie!

- Nie płacz dziecko, biednaś ty - bez matki chowana, to i nie wiesz, że źle czynisz...- odezwała się matka Oskara.

Dziewczyna obróciła się jak fryga i z domu wybiegła, za chwilę wróciła z koszem pełnym jedzenia:

- To dla was, żebyście spokojnie wieszczę zjedli!

- Zjedz ją razem z nami... - zaproponował Oskar i dziewczyna po raz pierwszy przyjrzała mu się uważnie. Czerwony rumieniec wypełnił jej policzki. Za stołem stał piękny, uśmiechnięty młodzian, który patrzył na nią szeroko otwartymi szarymi oczami. Gestem jeszcze raz zaprosił ją do stołu. Katrina siadła, ale jeść nie mogła. Zerkając to na stół, to na Oskara, to na jego matkę. Bardzo ciemno już było za oknem, gdy Katrina ruszyła w drogę powrotną do domu.

Opowiedziała ojcu o wizycie, ale o szarych oczach pięknego Oskara nie rzekła ni słowa. Od tego dnia zmieniła się Katrina zupełnie. Już nie wspinała się na drzewa i nie psociła. Uczyła się pracy w gospodarstwie, dokarmiała głodne wiejskie dzieci, a wieczorami spotykała się na drodze pod lasem z Oskarem. Nie była z tych spotkań zadowolona matka Oskara.

- Nie dla ciebie synku, bogata gospodarska córka - mawiała. - Ty majątku żadnego nie masz, cóż jej dać możesz?

- Moje ręce i serce, matko - śmiał się Oskar. - Katrina mnie kocha, ja ją Kocham - to wystarczy.

Nic o spotkaniach młodych nie wiedział wdowiec. W tajemnicy przed córką szukał jej męża, ale to nie mógł być chłop. Piękna Katrina godna była księcia. I tego księcia zamierzał jej ojciec znaleźć, by córka została wielką panią. Pewnego dnia wybrał się w odwiedzinach do właściciela wsi rycerza Heninga. Przy szklaneczce gorzałki opowiedział mu o pięknej córce, dla której szuka godnego jej męża. Nadstawił ucha Hening, o majątek ojca wypytał, o zalety dziewczyny i jej wychowanie. A kiedy dowiedział się, że dziewczyna bez matki wychowana i dobrych manier nikt jej nie nauczył, roześmiał się głośno:

- Dużo musisz zapłacić, żeby jej męża znaleźć! Przyrowadź dziewczynę, pokaż ją, a wtedy może się rozwiązanie znaleźć!

Następnego dnia ojciec przywiódł Katrinę na dwór Heninga. Rycerz, gdy ją zobaczył, aż zaniemówił z wrażenia. Stała przed nim prześliczna dziewczyna, jakiej nigdy nie widział i nie spodziewał się ujrzeć w zagubionym wśród lasów Płaszewie.

- Ja się ożenię z twoją córką... - powiedział rozgorączkowanym szeptem do ojca Katriny.

- Ale musi nabrać pańskich manier i ogłady. Przyjdź jutro rano, to dobijemy interesu! Ucieszony wdowiec pędził do domu jak na skrzydłach. Unikał córki, w obawie przed jej pytaniami. A Katrina po wizycie na dworze Heninga była bardzo niespokojna. Wieczorem po biegła na spotkanie z Oskarem i wszystko mu opowiedziała. Zmartwił się młodzieniec i marnotny wrócił do domu. Matka nawet nie musiała go pytać o powód zmartwienia:

- Mówiłam ci synku, że nie dla ciebie gospodarska córka, boś biedny...

- Co robić matuś, żeby bogactwo zdobyć?

- Nie wiem, synku...

Kiedy nastał ranek, wdowiec pognął na spotkanie z rycerzem. Hening wyciągnął ze skrzyni ciężki worek, pełen talarów i powiedział:

- Masz tu talary. Jedź do najlepszych krawców w Gdańsku i spraw dziewczynie piękne suknie. Kup jej powóz i dorodne konie. Zamów porcelanowe talerze i srebrne sztuce. Naucz ją sztuki rozmawiania z gośćmi i tańca. A jak tego wszystkiego dokonasz, przyjdź do mnie i zdaj mi relację ze wszystkiego.... Potem damy na zapowiedzi!...

Z workiem pełnym talarów wrócił wdowiec do domu. Katrina czekała na niego niecierpliwie.

Zapytany o to, skąd wziął tyle pieniędzy, wszystko jej opowiedział. Dziewczyna zalała się

łzami:

-Ojczy, ale ja kocham Oskara i chcę być jego żoną...

- Nigdy się na to nie zgodzę!- zatrząsł się ze złości ojciec. - Pójdiesz ,moja panno, za rycerza i będziesz wielką panią! To moje ostatnie słowo! Jutro jadę do Gdańska zamówić dla ciebie suknie, a później przyjadą do naszego domu dostojne damy i będą cię uczyć pańskich manier!